

Kilka dni temu w sieci pojawiła się drobna wzmianka o tym, jak to Janusz Korwin-Mikke, kandydat na Prezydenta RP odwiedził Mrągowo. Wśród wielu szczątkowo zaznaczonych informacji znalazło się też miejsce na stwierdzenie, iż „*poruszył między innymi problem szkolnictwa, nawiązując w swojej wypowiedzi do klas integracyjnych, w których z normalnymi uczą się debile* ”.

Oczywiście w internecie podniósł się szum, jedni byli oburzeni, drudzy próbowali dopatrzeć się w tym wyrwania z kontekstu i tłumaczyć, co mógł mieć faktycznie JKM na myśli, jeszcze inni ślepo zapatrzeni przyklaskiwali temu stwierdzeniu. Abstrahując od tych wszystkich podziałów, opinii, komentarzy i teorii, warto zwrócić uwagę na jeszcze inny aspekt tej sprawy.

Od dawna już określenie „debil” ma znaczenie pejoratywne, stosowane w formie obrazy. Oburzenie, wynikające z użycia go w stosunku do dzieci z niepełnosprawnością, nie jest jedynie pruderią, jak to sugerują niektórzy. Czy kandydat na prezydenta, nawet jeśli tłumaczy się „szczerością i bezpośredniością”, powinien w ten sposób zrażać do siebie całkiem przecież sporą grupę wyborców? Polityką się nie zajmuję, nie interesuję, analizować tego wszystkiego nie zamierzam. Niemniej jednak nie podoba mi się wizja kreowana przez pana Janusza.

Uważa on, że dla dzieci z niepełnosprawnością powinny funkcjonować wyłącznie szkoły specjalne, że klasy integracyjne źle wpływają na zdrowych i zdolnych uczniów. Że obniżają ich poziom, nie pozwalają rozwinąć skrzydeł, nauczyć się tyle, ile by mogli! Większej bzdury nie słyszałem! Czego bowiem nie pozwala się tym dzieciom („*zdrowym i normalnym*” - jak twierdzi) nauczyć? Tabliczki mnożenia o dwa tygodnie szybciej? Czytania i pisania wypracowań miesiąc wcześniej? Likwidując klasy integracyjne, pozwalając na to, by funkcjonowały szkolne getta, gdzie dzieci z niepełnosprawnością będą wyłącznie we własnej grupie, bez kontaktu ze zdrowymi rówieśnikami i vice versa, tych niby „zdrowych i normalnych” pozbawia się najważniejszej części edukacji młodego wieku! Odbiera im się naukę empatii, zrozumienia, że świat nie jest tylko zdrowy, piękny, idealny, uświadomienia, że niepełnosprawność może dotknąć każdego! Nie pozwala się im doświadczyć tego, że różnorodność jest normą, nie wyjątkiem. W ten sposób cofać się będziemy znów do sytuacji, w której niepełnosprawność się ukrywa, nie pokazuje się jej, nie mówi o niej. Do tematu tabu! Do udawania, że coś takiego nie istnieje, a jeśli już, to gdzieś obok, bez obecności w codziennym życiu! To ma być obraz przyszłości kraju? Taki powrót do ciemnogrodu to recepta na przyszłą Polskę???

Dzieci z niepełnosprawnością może i nie opanują „od ręki” tabliczki mnożenia, ale zdrowych rówieśników nauczyć mogą o wiele więcej niż niejeden nauczyciel w murach szkolnych. Nauczą wszak umiejętności radzenia sobie z przeciwnościami, walki z własnymi ograniczeniami, ogromnej miłości do świata i radości życia! To jest o wiele ważniejsze i potrzebniejsze w życiu!

A wiele z tych „zdrowych i normalnych” dzieci, co to niby takiej krzywdy doznają z racji tego, że uczęszczają do klas integracyjnych, o wiele bardziej zasługuje na określenie „debil”. I trzeba to głośno powiedzieć! Mali egoiści, przekonani o tym, że wystarczy się skrzywić, a już rodzice kupią nowego iPhona czy iPada, z poczuciem bezkarności i że wszystko im wolno, bo nawet jeśli ktoś upomni, to się wyśle rodziców, którzy „ustawią” grono pedagogiczne. Zadzierający nosa, bo noszą markowe kurtki, buty, torby i gnojący bezczelnie wszystkich tych „cieniasów”, nie mających takich rzeczy. Dzieciaki, których nikt nie kontroluje, bo rodzice zabiegani i pozwalają na wszystko, byleby im nikt nie zawracał zapracowanych głów.

Obniżanie poziomu nauczania poprzez instytucje klas integracyjnych to – zdaniem wspomnianego na początku pana – „*celowy zabieg, by ogłupić społeczeństwo*”. Doprawdy? W ten sposób się ogłupia? Moim skromnym zdaniem: nauka empatii, współczucia, zrozumienia, opiekuńczości, pomocy drugiemu człowiekowi i po prostu zwykłych, naturalnych ludzkich odruchów nie jest ogłupianiem. Jest raczej tworzeniem i kształtowaniem świadomego, otwartego, inteligentnego członka społeczeństwa...

Ale może to ja się nie znam???

Rafał Wieliczko